

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

7 (921)

NIEDZIELA, 18 LUTEGO 1979

ROK XXI

Obyczaje i zwyczaje z dawnej Polski

ZAPUSTY

Krakowskie wesele

Zabawę kuligową urozmaicono z czasem, dołączając do niej „Krakowskie wesele” ze starostą weselnym, starościna — no i nieodzowną parą „Państwa młodych”.

Pięny opis krakowskiego wesela znajdujemy w „Nil Desperandum” St. Reymonta :

Ciemno było. wiatr słabł, zamieć ustawała, i tu i ówdzie w zielonej tafli nieba drgały gwiazdy. Miało się jakby na większy mróz, śnieg skrzybiał pod nogami, i wierciło w nozdrzach.

Naraz psy zaszczekały wściekle i rzuciły się całą hurmą ku bramie. Jeszcze daleko, pod lasami zamajaczyły jakieś brzaski szybko rosące.

— Kulig jedzie ! Kulig ! — wołali parobcy, biegnący wywierać bramy.

Po chwili pochodnie wystrzeliły w mrokach rozmigotanymi, krwawymi miotłami, długi, kręty wąż sań zaczerniał na śniegach, jezdnia pędzili na osłep przez zasy i pola; zabręczały dzwonki i jańczary, huknęły śpiewania, i muzyka urznęła od ucha siarczyście na bij zabij.

Hej ! kuligiem jechali, kuligiem nad kuligami. Sto sań skrzybiało po śnieżystej grudzie, sto sań leciało z wichrami w zawody, sto sań niosło się z grzmotem, jak burza rozśpiewana weselem, pijana mocą i radością oszalała. Konie widziały się podobne smokom w brzękadłach, siatkach, pozłocistych rzędach i wstęgach barwistych, puszczonych na wiatr, rwały, aż ziemia jęczała, i z pod kopyt śniegi tryskały fontannami.

Na przedzie, w siwe ogiery w purpurowych siatkach i pióropuszkach, jechał weselny starosta wraz z starościna, za nimi żydy muzykan-

ty grały ze wszystkiej mocy. A potem migotał nieskończony łańcuch : sianie za saniami, para za parą, sunęły rozgłośnie, rześście i bujnie przysłonięte płomienistymi wichrami pochodni. Jakoby zjawiona w nocnej godzinie bajka o zaklętych korowodach mar i upiorów.

Pędzili wskok, runęli w bramę, zatoczyli wielkim półkolem w dziedzińcu i zmierzali w największym pędzie pod ganek. Zdało się patrzącym, jako uderzą w dwór, rozniosą go na kopytach i we wszystek świat popędzą niczem niepowstrzymani.

— Krakowskie wesele ! krakowskie wesele ! — buchnęły krzyki niewiadomo skąd, i wraz Trzaskowa kapela uderzyła w niebo przeciągłą grzmiącą fanfarą. Stanęli. Powstał nieopisany zamęt, a od pochodni uczyniło się widno, jak przy pożarze. Krzyżują się wołania, lecą śmiechy, parszczą konie strzelają.

Starosta weselny, z różgą przybraną kwiatami, prawi na ganku powitalną orację. Onufry replikuje, zapraszając kompanię pod dach, żydy w lisich czapkach, w śniegu po kolana, rzepolą skoczno krakowia-ka.

Skończyły się ceregiele, i dworska kapela zagrała uroczystego poloneza. Rwetes, gwałt i krzyki na podjeździe, splątane konie, rzą i biją kopytami, rzęgoczą jańczary, psy naszczekują zajadle, damy ze sań wynoszą na rękach, szuby i kapuzy lecą, gdzie popadło, mrowią się oszroniałe postacie, wasy w soplach, twarze wyszczypane mrozem, głosy schrypnięte a w oczach ognisty animusz. Cisną się ulicą rozmigotanych pochodni i prosto ze śniegów i zamieci, hurmą wałą na ganek, w drygach mijają sień ogromną, zerwą się w akuratne pary w bawialnym i do sali już płyną posu-

wistym, godnym polonezem. Zda się, tęcza spadła w białe ściany dworu i wije się stubarwnym, rozmigotanim przedziwem : panny z chłop-ska we wzorzystych spódnicach, gęsto naszywanych wstęgami, kawalerowie w granatowych żupanach, srebrem lamowanych, i w karmazynowych krakuskach z pękami pawich piór i wstążek. Wiedzie ich weselny starosta w białej katance ze starościna w czepku misternym, w kolorach do pól piersi, w rześsiej, amarantowej jubce. Płająca zwolna, i za nimi coraz nowe pary stają, już starsi spłynęli do korowodu, już dostojne damy w robro-nach, już męże w kontuszach, czerwonych butach i przy karabelach. Okrążyli sale raz i drugi, pękły dzwona koliska, rozsypali się po komnatach.

— Oberka na rozgrzewkę ! Oberka — dysponuje wielkim głosem starosta.

Zaczem z chóru kapela gruchnęła siarczystego. Żydy, usadzone pod piecem, przywtórzyli.

Dreszcz wstrząsnął serca, kawalery skoczyli do panien, stają w tancecznym ordynku, takt biją nogami nabierając tchu, preżają się, runęli naraz w tan z grzmotem, jakby kto z armat wystrzelił. Z miejsca wzięli pęd największy, i oberek poszedł wściekły, zapamiętały, na od-siebkę !

Jakby wrzeczona zaturkotały szalonym wirem. Ni twarzy rozeznac, ni dojrzeć jaką persone, jedno kłęb-wisko, taczające się od ściany do ściany, że tylko wieją wstęgi, wieją pióra, wieją spódnice i wieją li-te, płowe warkocze. Rznie para za parą, i biją obcas, aż ściany dy-goczą, i pobrzękują od wtóru szkli-wa pajaków...

(Dokończenie nastąpi)

„WSTAŃ”

Od kilku niedziel, w tekstach wyjętych z Ewangelii św. Marka, z ust Chrystusa — padają słowa : „Wstań”. W ten sposób, zareagował Chrystus w czwartą niedzielę, gdy była mowa do opętanego przez złego ducha ; podobnie Chrystus zachował się, gdy chodziło o uzdrowienie teściowej Szymona Piotra, a w ostatnią niedzielę — w odniesieniu do trędowatego.

W dzisiejszej Ewangelii świętej, Chrystus powtarzając dwukrotnie : „Wstań” do sparaliżowanego, nie tylko ma na myśli jego uzdrowienie, ale jego powstanie z grzechów, a tłoczący się tłum do domu paralityka w Kafarnaum, słuchał gorliwie nauki Chrystusa, ale i zelektryzowany był tym, co się stanie z paralitykiem. Byłoby normalnym objawem, gdyby tłum rozstąpił się i wpuścił do domu niosących paralityka. Sprawa jednak uzdrowienia była tak ważka, że musiano otworzyć dach, co było połączone z trudem, aby spuścić łożo, na którym leżał paralytyk — do wnętrza domu. Pismo św. mówi : „Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralityka : „Synu, odpuszczając ci się twoje grzechy”. Jest rzeczą zrozumiałą, że uczeni w Piśmie, którzy nie mieli spontanicznej wiary w posłannictwo i moc Mesjasza — uznali to za bluźnierstwo. Chrystus, celowo — odpuszczenie grzechów, wysunął na pierwsze miejsce, aby dopiero później powiedzieć : „Wstań, weź swoje łożo i chodź”.

Jest rzeczą charakterystyczną dla św. Marka Ewangelisty, że nie boi się ujawniać w odróżnieniu do innych Ewangelistów, szczególnie do Łukasza — napiętych sytuacji, buntów, pozornych sprzeczności, a nawet niezbyt wzniosłych uczuć apostołów, którzy klócili się o swoje pierwszeństwo.

I w takim Markowym ukazaniu Chrystusa — jest zarazem realizm, jak również zapowiedź, że : „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwić się będą” (Łk 2,34).

Niewątpliwie, Chrystus wskrzeszając paralityka, wywołał reakcję, jaką wywołuje reakcję każdy cud, że jak mówi Ewangelista : „Zdumieli się wszyscy i wielbili Boga mówiąc : „Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czego podobnego”. Jest jednak rzeczą pewną, że w intencjach Chrystusa, uzdrawiającego paralityka, było zwrócenie uwagi na o wiele głębsze uzdrowienie, którym jest odpuszczenie grzechów. W tym wymiarze, zawierają się trzy aspekty :

grzesznik, zbliżający się do Sakramentu Pojednania ; grzesznik zbliżający się do konfesjonatu, chce uporządkować swoje własne życie, bo każdy grzech jest sprzeczny z prawem Bożym, wrytym w głębi człowieczej duszy i dlatego wprowadza wewnętrzny nieporządek. Chce uregulować swój stosunek do Boga, bo każdy grzech, jest buntem przeciw miłości Bożej. Chce uregulować i naprawić swój stosunek do społeczności, którą jest Kościół święty, bo przez grzech, pozbawił tę społeczność, konkretnie — swojego najbliższego brata w społeczności mocy, którą daje społeczności, pełnia jego łaski.

Dlatego kapłan, w Sakramencie Pojednania w konfesjonale, słuchając wyznania grzechów, odgrywa potrójną rolę : koi niepokój duszy, występuje w imieniu społeczności, aby przed nią — grzesznik za swoje przewinienia wobec społeczności, nie był przez ich ujawnienie, zawstydzony na sądzie ostatecznym. Wreszcie, w imieniu Boga, przez zasługi Chrystusa Pana, zajmując w swej niegodności Jego miejsce — daje rozgrzeszenie.

Dzisiejsza społeczność, troszczy się o ludzi chorych, sparaliżowanych, o nieuleczalnie chorych, mnoży fundusze z poczucia humanitarnego, albo obowiązku chrześcijańskiego — na te właśnie cele. I nie trzeba dziwić się tej akcji, ale przeciwnie — popierać ją. Chrystus cudownie uzdrawia nie wszy-

stkich ! Czasem czytamy o uzdrowieniu w Lourdes, czy innych miejscach pielgrzymkowych, ale uzdrowienie to, dokonuje się w tym celu, aby w swym zdumieniu — ludzie uwierzyli i wielbili Boga.

Paralityków w sensie duchowym — grzeszników, pozbawionych łaski jest wielu i trzeba ich w okresie zbliżającego się Wielkiego Postu — nieść z wiarą przez szukających żadnego cudu tłumy do Chrystusa, aby ich uleczył z paraliżu duszy.

Ojciec Święty Jan Paweł II, przyjął zasadę prowadzenia do Chrystusa nie przez skomplikowane systemy społeczno-polityczne, ale przez ewangeliczne wołanie, którego wyrazem jest, że całuje Matkę - Ziemię każdego kraju chrześcijańskiego tak, jak kocha swoją Matkę - Ziemię i jest to apel do przeszłości i bardziej pokazuje na swym Pastorałe Chrystusa Ukrzyżowanego, Który zatryumfował z krzyża nad śmiercią, aniżeli nawet swoją własną osobę, ponieważ identyfikuje się z Chrystusem, jako Barankiem Bożym, Który odpuszcza grzechy.

Odwolując się do Waszej wiary w Chrystusa przebaczącego, abyście w Przedpościu — przygotowali nosze i silne wiarą ręce i chociażby jak paralytyka z trudem, przynieśli swoich współbraci tam, gdzie padną słowa istotnego uwolnienia człowieka : „Synu, odpuszczając ci się twoje grzechy”.

Ks. Z. Bernacki

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Woźniak Felicja — Toulouse (31), SS. Nazaretanki — Paryż, Krużyński J. — Le Vesinet (78), Półkotycki Roman — Luneville (54), Jawor Agata — Maxeville (54), Boczek Eleonora — Issoudin (36), Gajda Fr. — Cusset (03), Dzierżyński Joseph Essey lèy Nancy (54), Bartyzel Sophie — Coulommiers (77), Chwirala — Obterre (36), Szotra Franciszka Fumel (47), Kaczyński — St-Etienne (42), Króliczek Tadeusz — Melun (77), Tarchała François — Villefranche de Lauragais (31), Banas Mathieu — Verneuil en Halatte (60), Kozik Edouard — Roubaix (59), Fabiszak Marianna — Bouvigny-Boyeffles (62), NN. — Longuy Haut (54),

Bus A. — Chevannes (45), Rybczyński Elizabeth — Boulogne Billancourt (92), Valentin Gaston, Adamczak Leon — La Machine (58), NN. — Villers St Paul (60), NN. Franciszek, Jarema Julia.

Zimna Elżbieta — zebrane przez Bractwo Żywego Różańca na terenie Parafii Polskiej — Avion (62) — 900,00 F.

Ks. Kan. Januszczak Mieczysław — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Sallaumines (62) — 260 F.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres „Mission Catholique Polonaise” wpłacając na CCP 1.268—75 N. Paris.

DROGI OPATRZNOŚCI

Z góry chciałbym uprzedzić, że okiem wiary trzeba przyjmować to co piszę. Jeżeli bowiem tylko okiem mędrka patrzeć — wtedy nic nie zobaczymy. Będziemy mówili o przypadkowym zbiegu okoliczności i tyle. Tymczasem we wierze jest wiele rzeczy, które Bóg prostaczkom objawia, podczas gdy mędracy, względnie mędrkowie na próżno patrzą i... nic nie widzą. Gdy okiem wiary będziemy patrzyli na wybór Polaka-Papieża, zobaczymy jak od dawna Opatrzność przygotowywała dla niego pewne rzeczy.

Ci, którzy byli na pożegnalnej audiencji Papieża z Polakami chyba nigdy nie zapomną tego co przeżyli, nie zapomną jaką ofiarą było dla Papieża pożegnanie się z Polską. Miłość Ojczyzny nie jest jakimkolwiek znakiem szowinizmu, ale naturalną potrzebą serca. Okiem wiary patrząc zobaczymy jakby delikatność Chrystusa i Matki Bożej, którzy nie chcieli, aby jego namiestnik zbyt obco się czuł w nowym otoczeniu. Rozważcie tylko...

Już wiele lat temu, jeden z Papieży poprosił artystę polskiego Mehofera, aby wykonał pewne obrazy w kaplicy papieskiej w Castelgandolfo. Natomiast Papież Pius XII umieścił wierną kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w ołtarzu tejże kaplicy. Gdy więc polski Papież Jan Paweł II będzie tu odprawiał mszę św. — jak na Jasnej Górze, będą na niego patrzyły dobre oczy Królowej Polski. Te same oczy, które na niego patrzyły, kiedy przed laty Jej się oddawał na całkowitą własność.

Jednak Papież Jan Paweł II wcale nie będzie musiał jechać aż do Castelgandolfo — aby znaleźć kawałek Polski. Wystarczy, że zejdzie w podziemia bazyliki św. Piotra. Wiele narodów starało się o to, aby w Bazylice św. Piotra, lub jej podziemiach uzyskać jakiś kątek dla urzędu własnej narodowej kaplicy. Polska, dzięki staraniom Ks. Bpa Gawliny, zdołała uzyskać ten przywilej. W dodatku w bezpośrednim sąsiedztwie grobu św. Piotra. Obecnie więc, jakby tuż obok serca bazyliki, bo niedaleko

od grobu św. Piotra, znajduje się również polska kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej. Dodać można, że właśnie tu w sąsiedztwie grobu św. Piotra oraz naszej kaplicy znajdują się obecnie również groby ostatnich Papieży: Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła I — tych Papieży, których przedłużeniem chce być również Jan Paweł II. Tutaj, przy grobie św. Piotra, przy grobach swoich poprzedników i w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej Papież Jan Paweł II pomodlił się tuż przed wyjściem na plac św. Piotra na uroczystość intronizacji.

Można więc powiedzieć, że od obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej przyszedł objąć stery Kościoła. I to w podwójnym znaczeniu. Przybył bowiem nie tylko z kaplicy w podziemiach bazyliki św. Piotra, ale przyszedł również z Częstochowy. Czy pamiętacie, że 12 lat temu, z okazji 1000-lecia chrztu Polski, oddaliśmy się Matce Bożej, przed Jej Jasnogórskim obrazem w macierzyńskiej niewole za wolność Kościoła w kraju i w świecie? Myślę, że Maryja przyjęła nasze ofiarowanie, za wolność Kościoła w świecie. Jednego z tych kardynałów, którzy w imieniu narodu ofiarowali Jej Polskę — Maryja powołała, aby w jego ręce złożyć ster Kościoła Jej Syna, aby jemu powierzyć tro-

skę o Kościół, czyli o nowe Ciało Jej Syna.

Co więcej. Powołała tego, do którego miała, że tak powiem podwójne prawo. Powołała swego Metropolity, bo przecież Częstochowa należy do Metropolii Krakowskiej. Powołała również tego, który osobiście Jej się oddał na szczególną własność, zanim jeszcze wspólnie z całym narodem ofiarowanie to powtórzył. Kiedy bowiem został biskupem, wtedy jako swoje hasło biskupie wypisał dwa słowa: Totus Tuus — to znaczy Cały jestem Twoją własnością. Wszystkie te powiązania są niepojęte dla rozumu mędrka. Kiedy jednak okiem wiary na nie patrzeć będziemy — jeszcze inne powiązania zobaczyć możemy. Papież został wybrany dnia 16 października, w dniu św. Jadwigi Śląskiej, ale ten dzień, to również rocznica urodzin Królowej Jadwigi.

Być może z wyroków Bożych — ten Papież, który przybył od Jej grobu i który gorąco zabiegał o jej beatyfikację — ma sam wynieść na ołtarze tę, którą naród nasz od dawna czci jako świętą. Być może zobaczymy nawet, że ten Papież, który od jej grobu przyszedł — podobnie jak ona, również stanie się w Bożych rękach czynnikiem zjednoczenia narodów w Chrystusowym Kościele.

Poezje nieznane — bezimiennych poetów lwowskich

ZOŁNIERZOWI

Nie dłuży mi się czas, gdy, życie kończy swój bieg
i pamięć nie może wychylić naczynia pełnego po brzegi,
Tylko stalowe stopy wojny kroczącej w szeregu
Wiersza miarowy rytm w bojowy zmieniają śpiew.

Oddaj milczącą cześć poległym w jesień dniom
wyżej unosząc dumy sztandar codziennych zwycięstw.
Aż poznasz, że bardzo dawne krwią przepojone przeżycie
jest tylko dopełnieniem zmartwień powszednich i trosk.

Cóż, że oczekiwanie wydłuża się niby krok?
Ból wstęgą tajemnicy przeplata się z wielkością.
Żołnierzu! Stań olbrzymi i niezachwiany jak front
a ku mnie tylko nachyl rany otwartej kościół.

Lwów, 10 III 1942

DLACZEGO KŁAMIĄ?

„W teorii wychowania zapominamy, że winniśmy uczyć dzieci nie tylko cenić prawdę, ale i rozpoznawać kłamstwo...”

„Szkoła wyrobiła tchórzostwo, obawę, by nie zdradzić się, że nie wiem...”

Janusz Korczak
„Jak kochać dzieci”

Skłonność do kłamstwa należy do tych wad, które najbardziej może razić nas w dziecku. Kłamstwo człowieka dorosłego łatwiej jest nam usprawiedliwić — tłumaczy się je koniecznością lub zwykłym przyzwyczajeniem. Ze skłonnością do kłamstw u dzieci staramy się walczyć wszelkimi znanymi środkami. Stosujemy więc perswazję, karę (w zbyt małym stopniu nagrodę za prawdomówność), zapobiegamy sytuacją sprzyjającym kłamstwu, usposabiamy dziecko negatywnie do fałszu. A jednak trzeba powiedzieć, że przeważającą większość dzieci kłamie — jeśli nie systematycznie, to przynajmniej od czasu do czasu, sporadycznie.

Dlaczego tak się dzieje — dlaczego moje dziecko kłamie? Odpowiedzi na to pytanie szukają często rodzice w Poradni Wychowawczo-Zawodowej, niekiedy zwracają się wprost do specjalisty: „Proszę oduczyć moje dziecko kłamstwa.” A tego nie da się oczywiście zrobić „od ręki”. Trzeba przede wszystkim poznać przyczyny, które sprawiają, że dziecko kłamie, trzeba też wiedzieć jaki ma ono samo stosunek do kłamstwa. W tym co zamierzam powiedzieć nie znajdzie oczywiście Czytelnik gotowych „recept”, przy pomocy których można by raz na zawsze ustrzec dziecko przed kłamliwością. Pragnę natomiast — o ile to się uda — rozproszyć niektóre przynajmniej niejasności w tej sprawie, wyjaśnić nieporozumienia istniejące między dziećmi a rodzicami.

Kłamstwo jest świadomym wprowadzeniem kogoś w błąd. Obojętne, czy dzieje się to za pomocą fałszystwarzania pozorów, dzięki, którym ktoś inny ma uwierzyć w nieistniejący stan rzeczy. Jeśli chodzi o człowieka dorosłego lub młodzież to rozstrzygnięcie czy mamy w konkretnych wypadkach do czynienia z rozmyślnym kłamstwem czy też nie,

jest na ogół łatwe. Inaczej ma się rzecz z dziećmi, w różnym wieku. U dziecka małego sprawą najważniejszą jest zgodność lub niezgodność z rzeczywistością, czyli stanem faktycznym. U starszych dzieci natomiast zaobserwować można, że rozumiejąc znaczenie kłamstwa i wiedząc, że jest ono czymś nagannym zdają sobie jednocześnie sprawę z tego, jakie korzyści mogą z kłamstwa dla nich płynąć.

Jest rzeczą znaną, że zanim dziecko nauczy się budować zdania posługuje się w ich zastępstwie pojedynczymi wyrazami, które zależnie od okoliczności zmieniają znaczenie. Kłamstwo z powodu ubóstwa języka dziecka zilustruję następującym przykładem.

W poczekalni Ośrodka Zdrowia siedziało dwoje dzieci — dziewczynka około czterech lat, chłopiec o rok wydawał się starszy. Dzieci oczekiwały na matkę, która była jeszcze w gabinecie lekarskim. Na odgłos płaczu młodszej córki — pojawiła się ona jednak natychmiast z gotowym „oskarżeniem”: — Uderzyłeś ją? — pyta starszego syna. — Nie — odpowiada chłopiec. — Mów prawdę — przestrzega go matka. Chłopiec rozplakał się co właściwie chciał on powiedzieć, że „nie” zrobił tego umyślnie czy, że prosi, by go „nie” karać? Bo obie te możliwości trzeba wziąć pod uwagę, jako reakcję na ostre wystąpienie matki.

Odpowiadała mi kiedyś pewna matka, że w drodze do parku mówiła swojej małej córeczce wiele o łabędziach, które miały nadzieję zobaczyć. W tym czasie na stawie łabędzi nie było. Mimo to dziewczynka po powrocie do domu spontanicznie opowiedziała ojcu, że widziała wiele pływających po stawie łabędzi. Dopiero powtórzone z naciskiem przez matkę pytanie: „Czy naprawdę widziałyśmy łabędzie”? — wywołało sprostowanie — „Nie, one były wewnątrz domku”. Jest to typ kłamstwa mimowolnego, które popełnia dziecko z nie dość dokładnego przypominania sobie dawniejszych spostrzeżeń czy przeżyć. Niekiedy są one skutkiem zbyt spiesznego wysuwanych wniosków, podawanych w formie stwierdzonych faktów. Wszystkie te kłamstwa, jakkolwiek mimowolne, stanowią jednak niebezpieczeństwo przekształca-

nia się z czasem w kłamstwa prawdziwe.

Olbrzymia większość kłamstw w wieku szkolnym, popełniana jest w celu uwolnienia się od skutków niewywiązania się z obowiązków, nieodrobienia lekcji itp. Kłamie się więc np., że zapomniało się zeszytu, że ktoś w domu był chory. Ktoś udaje chorobę, podrabia świadectwo usprawiedliwiające nieobecność na zajęciach itp. Sprawa o tyle wydaje się trudna, że rodzice zwalczają na ogół raczej objaw, jakim w danym wypadku jest kłamstwo, a nie jego przyczynę. A przyczyn tych należy doszukiwać się zarówno w psychice dziecka, jego sposobie obiektywnych i metodach wychowania. Wykręcanie się przy pomocy kłamstwa od swych obowiązków, może wypływać z bardzo różnych przyczyn i wymagać zupełnie innego ich potraktowania. Czternastoletnia dziewczynka opowiada mi np., że stale oszukuje nauczycielkę dlatego, bo bardzo jej nie lubi. A w arkuszu tzw. testów wolnych skojarzeń pisze, że niechęć do niesprawiedliwej nauczycielki „odrzucała” ją od odrabiania lekcji. „Straciłam bardzo wiele. Trudno jest mi dogonić to, co przeszły koleżanki i kłamstwem zaczęłam się wykręcać na różne sposoby, aż wreszcie zaczęłam opuszczać lekcje bez wiedzy rodziców”.

Kłamstwa mogą wynikać również z nadmiernego skrępowania dziecka i obwarowania go różnymi rygorami zwłaszcza wówczas, kiedy jest ono jedynakiem. Dziecko staje się często ofiarą zbyt wielu starań rodziców o jego dobro. Wyraża się to różnie — w zmuszaniu go do jedzenia, kiedy nie ma na to ochoty, w ciągłym drzeniu o jego zdrowie, dzięki czemu nie wolno mu się bawić swobodnie, ani uprawiać szeregu sportów (przeziębi się, przemęczy), w odprowadzaniu do szkoły itp. Czasem dziecko poddaje się tym „zabiegom” z rezygnacją. Jeśli jest dzieckiem żywym, ambitnym, z tzw. charakterem — ma tylko dwie drogi do wyboru: jawny bunt lub kłamstwo. Kiedyś pewna matka przyprowadziła do Poradni chłopca z klasy siódmej, u którego lekarz nie stwierdził żadnej choroby. Chłopiec natomiast często skarży się na różne dolegliwości i nie może chodzić

(Dokończenie na str. 6-ej)

PIEŚŃ o BERNADECIE

Przed kilku laty zaledwie odrzuciła bez wahania propozycję ponownego małżeństwa. Zbyt już dobrze poznała słabość męskiego charakteru, lekkomyślność i brak poczucia rzeczywistości. Woli iść sama przez życie, zdana na własne siły.

W tej chwili pani Bernarda rozgląda się zpolitowaniem po dawnym więzieniu. Biedna Ludwika!... Ongiś najpiękniejsza ze wszystkich siostr Casterot zasłużyła sobie na pewno na lepszy los. A to wszystko pochodzi z tąd, że młode dziewczęta, zakochane bez pamięci, decydują się na wyjście za mąż bez zastanowienia. Nie myślą o tym że małżeństwo to sprawa poważna, na którą trzeba patrzeć przede wszystkim z praktycznej strony. A jeszcze i to wiadomo, że z miłości wychodzi się za mąż zwykle za pięknego mężczyznę, jak to właśnie było z Ludwiką i młynarzem Soubirous. No i podczas gdy mężczyźni na ogół biorąc wszyscy są niewiele warci mężczyzna urodziwy to jeden w drugiego nicpoń i lajdak. Jedno spojrzenie na małżeńskie łożo wystarcza mądrej Bernardzie, aby stwierdzić że zostało ono w pośpiechu nakryte i wygładzone, czyli że zaledwie przed paru minutami udało się Ludwice wypłoszyć pięknego małżonka z rozkosznej drzemki.

—Gdzie Bernardeta? — pyta matka chrzestna.

—O, Bernardeta mieszka teraz u pani Millet — odpowiada zmieszana Ludwika. — Została tam zaproszona na tych piętnaście dni.

—To wielki błąd z twej strony — wyrokuje Bernarda.

—Dlaczego, siostrzo?

—Dlatego, że nie umiesz patrzeć dalej poza koniec własnego nosa...

Ojciec Soubirous poczyna w podnieceniu krążyć po pokoju. Zwykle w obecności Bernardy, pragnąc podkreślić swój autorytet małżeński, staje po stronie szwagierki przeciwko własnej żonie.

—Oczywiście że to błąd, powiedziałem jej to od razu, ale bo to ona słucha. Robi tak, jak sama chce. Nie pyta mnie o radę. Tak i tu rozporządziła się sama i dziecko wydała z domu. I co teraz ludzie o tym powiedzą?

—Co powiedzą ludzie, mogą szwagrowi od razu powiedzieć — śmieje się zjadliwie Bernarda. — Powiedzą, że ci Soubirous robią dobry interes na swojej Bernardzie i tej pięknej Pani.

—Otóż to, właśnie tak sobie pomyślałem. Już jakbym ich słyszał... — woła ze złością Franciszek.

—To mało powiedzą więcej. Powiedzą, że całą tę historię Bernardeta wyssała sobie z palca, aby stać się spadkobierczynią pani Millet.

—Pewnie, że i to mogą wymyślić — Soubirous rzuca na żonę spojrzenie pełne gorzkiego tryumfu. — Co za wstyd! Błotem człowieka obrzuca!

Bernarda drwi bezlitośnie:

—Nie uważam waszego życia w tym lochu za takie znów godne zachwyty...

—Ale uczciwy byłem przez całe swoje życie — mó-

wi Soubirous uderzając się pięścią w piersi — i zawsze dawałem więcej, niż sam otrzymywałem. I to musisz przyznać nawet ty szwagierko. Teraz jednak mam dość tej całej litości i nie chcę o tym już słyszeć ani słowa. Koniec. Bernardeta pojedzie do Bartrès...

Bernarda kiwa głową z politowaniem.

—Co to za chłop bez głowy... znam to już od dawna. Słuchaj no, szwagrze... Nie mam wiele czasu. Usiądź no łaskawie na tym swoim stołku. Wszyscy też usiądźcie i pozwólcie mi nareszcie mówić. Wezwaliście mnie i proszę teraz, aby mi nie przerywano...

Posłusznie wszyscy siadają. Stoi jedynie Bernarda w chustce na głowie i w czarnym szalu, którego dotąd nie zdjęła.


—Bernadeta — zaczyna ciotka swe przemówienie — to poczciwe dziecko. Nie jest wprawdzie specjalnie mądra, co zresztą... nie jest niczym dziwnym... Przyglądałam się jej już nieraz i zastanawiałam się, co właściwie tkwi w tej dziewczynie? Za jedno gotowam w każdym razie włożyć rękę w ogień. Ona nas nie oszukuje z tą Panią. Po prostu choćby dlatego, że jest za mało sprytna na taki zwariowany i wyrafinowany pomysł. Ona na pewno widuje jakąś Panią, choć inni nie widzą nic.

Nasza babka opowiadała niegdyś nam dziewczętom, że miała przyjaciółkę której się w ciemnej sieni domu ukazał Pan Jezus tak blisko i tak rzeczywisty, że mogła go dotknąć. W dawniejszych czasach zdarzały się często takie wypadki. A więc możliwe jest, że ta Pani pochodzi z nieba. Albowiem tak samo dobrze może to być jakaś zjawa piekielna, choć nie na to właściwie nie wskazuje. Chyba to, że sobie obrała takie paskudne miejsce na swoje występy. W każdym razie cała ta historia jest mocno dziwna i nie mogę sobie wyobrazić, co dalej z tego wyniknie, choć myślałam nad tym przez całe pięć godzin. Najlepiej dla was byłoby, gdyby to się jak najprędzej uciszyło. Jednak Bernardeta musi przez piętnaście dni chodzić do groty. Tak sobie życzyła owa Pani, a nie wiadomo, czy Pani nie pochodzi z nieba. Niech więc się nikt nie odważy przeszkodzić dziewczynie w spełnieniu tego życzenia. Takie jest moje zdanie. A jeśli chcecie mej rady, to wiedz, Ludwiko, że matka należy do córki. Jak dotąd, moja siostrzo, zachowywałaś się w tej sprawie bardzo głupio. Jako matce nie wolno ci schować głowy w piasek i udawać że nic cię nie obchodzi niewinna zabawka, którą sobie twoja córka wymyśliła. Od dziś powinnaś stać codziennie u boku twego dziecka w grocie Massabielle. To już nie są żarty, moja droga. I pomyśl, jakie to ważne dla Bernardety!... Jeśli ludzie zobaczą, że towarzyszysz swej córce przejdzie im prędko ochota do śmiechu. I nie tylko ty sama, ale wszystkie kobiety z rodziny powinny być tam przy niej! Co do mnie, to będę razem z Lucyllą chodzić z Bernardetą co dzień do groty zaraz po rannej Mszy. Jest to moje mocne postanowienie. No, a wy... róbcie jak uważacie...

W takim więc obszernym wywodzie rodzinna wyroczenia ogłosiła swoją opinię.

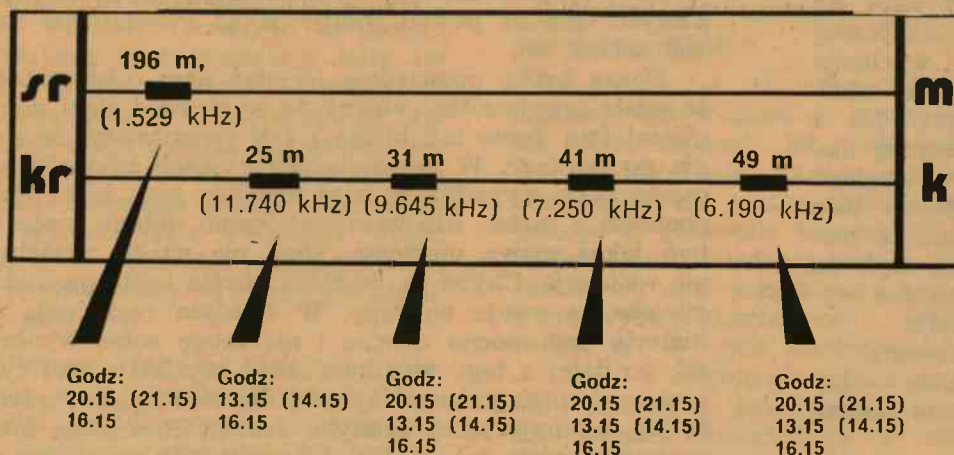
Państwo Soubirous siedzą przytłoczeni wymową i rozumem Bernardy. Ludwika robi sobie po cichu wyrzuty, że dopiero siostra musiała jej przypomnieć o obowiązkach matki. Franciszek, choć nie przekonany całkowicie o słuszności sprawy, nie posiada jednak dość energii, aby się przeciwstawić przeznaczeniu. Postanawia więc w duchu trzymać się z daleka od massabielskich dziwów, tak długo jak tylko będzie możliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi)



RADIO WATYKAŃSKIE

Gdzie szukać naszych audycji na podziałce radiowej:



(Dokończenie ze str. 4-ej)

do szkoły. Po dłuższych rozmowach z chłopcem ujawniam prawdę: otóż matka odprowadza go codziennie do szkoły, jego jednego z całej klasy... Koledzy nazywają go „mamisynkiem”. Woli więc chorować!

Bywają też kłamstwa, których dorośli sami „uczają” dzieci: np. nie należy mówić, że nie chcemy przyjąć ciotki, grzeczniej jest powiedzieć, że nie ma nas w domu. Nie należy — nawet na wyraźne pytanie — krytykować cudzej sukni, a przeciwnie — powinno się znaleźć słówko pochwały. Podobnie „nie wypada” słyszeć, że rodzice sprzeczą się w sąsiednim pokoju, „nie wypada” rozumieć dowcipów, które opowiada ojciec zapominając o obecności dzieci. A kiedy dziecko spyta rodziców „dlaczego nie wypada”, otrzymuje jakże często tzw. wymijającą odpowiedź: „Ty tego jeszcze nie rozumiesz”! Nie prowadzi to jednak do niczego, podobnie jak

argument, że „to się tylko tak mówi, ale przecież i tak w to nikt nie wierzy”. Łatwiej już może trafić do przekonania wyjaśnienie, że zatając niemile prawdy oszczędza się w ten sposób innym przykrości. Jeśli nie możemy uchronić dziecka przed wszelkim kłamstwem, możemy przynajmniej nauczyć je uznawać za zło, którym zmuszeni jesteśmy się posługiwać tylko w wyjątkowych wypadkach.

H. Szymańska



Administracja „Głosu Katolickiego”

Dziękuję bardzo tym wszystkim abonentom, którzy już przestali prenumeratę na 1979 rok i proszą usilnie pozostałych abonentów indywidualnych o uregulowanie opłaty na 1979 r. Wszystkie dzienniki, tygodniki czy miesięczniki zawsze domagają się prenumeraty płaconej z góry, czyli na rozpoczynający się rok, czy półrocze. Płacenie prenumeraty z dołu jest wielkim ciężarem finansowym dla administracji. Przypomina też, że jeszcze niektórzy czytelnicy zapomnieli o 1978 r. Wszystkim odpowiadającym przychylnie na ten apel serdeczne podziękowania.

Z Księgi Miłości Raoula Follereau

● Jestem przekonany, że miłość zwycięży gwałt, egoizm i pieniądze. Jestem przekonany, że ludzi ani wojen, gdy nie będzie głodu, nor zamieszkałych przez ludzi ani wojen; gdy nie będzie dzieci niekochanych i starców bez ogniska domowego; gdy żyjący będą mieć prawo żyć... Zapłatą naszą będzie to, że uwierzyliśmy w ten raj, zanim go ujrzelśmy.

● Cóż znaczy głuchota dla Beethowena, ślepotą dla Rembrandta, trąd dla Damiana, paraliż dla Pasteura!

Cóż znaczy Dunant wśród nieuleczalnych, a Paulina Jaricot w biurze dobroczynności!

Miłość przyjmuje wszystkie próby, uśmiecha się do cierpienia, jest mocniejsza niż śmierć. Przemówienie o miłości - 7 IX 1955

● MIŁOŚĆ TO ODBICIE OBLICZA CHRYSZTUSA NA TWARZY BIEDNEGO, CIERPIĄCEGO, PRZEŚLADOWANEGO.

● Zbyt długo ludzie żyli OBOK SIEBIE.

Dzisiaj zrozumieli, że mają żyć RAZEM.

Musimy ich nauczyć, by jutro żyli JEDNI DLA DRUGICH.

Ludzie jak inni — 1956

● Raj to miłość wzajemna.

Podane przez Elizę Servigne w: Człowiek, który wymienia uścisk z trędowatymi — 1959

Polskie Zjednoczenie Katolickie informuje

Pielgrzymka do Rzymu od 14 do 22 maja br.

Jeszcze widzimy przed naszymi oczyma, postać naszego Rodaka-Papieża w dniu jednym, jedynym dla Polski i każdego z nas 22-go października ubiegłego roku. Jeszcze słyszymy oklaski i słowa zachwyty z powodu otwartości serca i słów skierowanych do całego świata przez Jana-Pawła II.

Ileż by potrzeba użyć słów, aby to wszystko wyrazić co czuje nasze polskie serce dla Naszego Następcy Chrystusa Pana na ziemi?

To wszystko i dużo więcej nowego przeżyjemy. Drodzy Rodacy w bezpośrednim naszym spotkaniu z Papieżem w czasie naszej pielgrzymki od 14-go do 22-go maja br. Pojedziemy jeszcze dlatego, aby obchodzić 900-lecie śmierci naszego Męczennika i Patrona Polski, św. Stanisława. Trzeci powód, to 35-rocznica walki na Monte-Cassino. To tylko słowa zachęty — bo rzeczywistość będzie o wiele bogatsza — do uczestniczenia w pielgrzymce organizowanej przez PZK pod protektoratem Ks. Rektora Bernackiego.

Wszyscy Księża pracujący w duszpasterstwie, otrzymali już program pielgrzymki, cenę, formularz zgłoszenia oraz gorącą prośbę, aby pomogli zgłaszającym się w załatwianiu formalności papierkowych.

Niektóre sprawy chcemy jeszcze raz powtórzyć dla ułatwienia, znajomości programu a szczególnie, przyspieszenia zgłaszających się w pielgrzymce.

A więc, stworzyliśmy 7 ośrodków — grup, Księży Dyrektorów PZK i Księży Dziekanów prosimy o podanie informacji, jak i kiedy, zapisani, mają dostać się do specjalnego pociągu Lens — Rzym.

1. Grupa Północ — Centrala PZK i Ks. Dziekan Ankierski.

2. Grupa Paryż — Ks. Prałat Kiedrowski i Ks. Dziekan Ludwiczak.

3. Grupa Couron-Potigny — Ks. Zajac.

4. Grupa St-Etienne — Ks. Dziekan Babirecki.

5. Grupa Montceau-les-Mines — Ks. Derendal.

6. Grupa Metz — Ks. Mendrela i Ks. Dziekan Perz.

7. Grupa Mulhouse — Ks. Ziółkowski i Ks. Dziekan Bieszczad.

Pociąg specjalny zatrzyma się: Lens — Paryż (Gare du Nord), Dijon, Macon, Chambéry i Modana.

Cena pielgrzymki: Cena będzie zależała od miejsca dołączenia się danej grupy do specjalnego pociągu Lens — Rzym. W następnym komunikacie podamy dokładną cenę dla poszczególnych grup.

Podstawową ceną, jest cena dla grupy Lens i wynosi 1.338,00 F.

Powyższa cena obejmuje: Całkowity pobyt i utrzymanie w Rzymie — Przejazd Lens — Rzym, Rzym — Lens — Couchette w obydwie strony (nie ma miejsc bez couchette) — Ubezpieczenie każdego pielgrzymy z miejsca swego wyjazdu aż do powrotu (swego domu).

W naszym programie umieściliśmy wyjazd na Capri i do Wenecji. Wyjazd na Capri nastąpiłby 17-go maja a do Wenecji 21-go do 23-go maja. Stąd, dla tych, którzy chcieliby brać udział w wycieczce na Ca-

pri muszą jeszcze dopłacić 110,00 F. Nie mamy jeszcze ceny dla tych, co chcieliby zwiedzić Wenecję. Zależy ona od ilości zgłoszonych osób. Zaznaczamy, że musi być przynajmniej, minimum — 70 osób. W ten sposób, będzie można jeden wagon odczepić przy wyjeździe (powrocie pielgrzymki do Francji) i skierować go na dwa dni do Wenecji.

W następnym komunikacie podamy program, cenę dla poszczególnych grup i cenę dla tych, co będą prosić bilet na I klasę. Pierwsza klasa jest bez couchette.

Wszystkich członków PZK z Zarządów Okręgowych, prosimy o pomoc Księżom Dyrektorom i Dziekanom.

Za Zarząd PZK
Ks. W. Bytniewski

Wpływy ze zbiórki w uroczystość Chrystusa - Króla 1978

Na Akcję Katolicką prowadzoną przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji wpłynęło do 5-go lutego 1979 r.

1. 450,— fr. Ks. Pranke — z Argentueil i Sartrouville.

2. 540,— fr. Ks. Fara — z Blanc-Mesnil, Sevran i Aulnay.

3. 118,— fr. Ks. Krzoska — z Dammarie-les-Lys.

4. 458,— fr. Ks. Ludwiczak — z Paryża.

5. 530,— fr. Ks. Zajac — z Potigny i Mondeville-Plateau.

6. 222,80 fr. Ks. Panek — Saint-Denis.

7. 332,— fr. Ks. Zgrzebny — z Barlin — 264,00 i Hersin 68,00 fr.

8. 712,— fr. Ks. Kulikowski — Abscon.

9. 535,— fr. Ks. Baraniak z ośrodka duszpasterskiego Bruay-en-Artois.

10. 230,— fr. Ks. Pakuła — z Calonne-Ricouart i Marles.

11. 130,70 fr. Ks. Puchała — z Denain.

12. 300,— fr. Ks. Strużyk — z Dourges.

13. 300,— fr. Ks. Matkowski — Calonne 170,00 i Liévin — 130,00 fr.

14. 126,50 fr. Ks. Szymeczko — Mazingarbe.

15. 375,— fr. Ks. Osinski — Noyelles i Méricourt-Corons.

16. 715,— fr. Ks. Słomiany — z Montigny-Lallaing i Sesvalle.

17. 941,— fr. Ks. Król — z Roubaix i Lille.

18. 117,— fr. Ks. Skomorowski — z Rouvroy.

19. 210,— fr. Ks. Kurda — okręgu Valenciennes.

20. 366,— fr. Bednorz — z Waziers-Notre-Dame.

21. 200,— fr. Ks. Kleszewski — z Wingles.

22. 200,— fr. Ks. Nowik — z Baulieu.

23. 165,— fr. Ks. Plater-Zyberk — z La Machine.

24. 200,— fr. Ks. Szymecki — z Okręgu Montluçon.

25. 35,27 fr. Ks. Moczadło — Boulogny 12,00 i Piennes 23,27 fr.

26. 499,80 fr. Ks. Antoniak — z Nancy.

27. 210,— fr. Ks. Ziółkowski — z Bolwiller, Ensisheim i Pulversheim.

Czcigodnym Organizatorom zbiórki oraz Ofiarodawcom Zarząd PZK składa serdeczne Bóg zapłać!

Konto pocztowe PZK: Union des Assoc. Polonaises Cathol. — CCP Lille 1-367-86 A.

Zarząd PZK

ŚRODOWE PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

„Męstwo”

Jedną katechezę podczas audiencji ogólnej poświęcił Ojciec św. cnotie męstwa. Na wstępie nawiązał do pierwszego przemówienia swego Poprzednika Jana Pawła I który, wspominając chwile konklawe, zacytował słowa jednego z kardynałów, który szepnął mu do ucha: „odwagi”, w momencie, gdy wiadomo już było, że kardynał Luciani będzie Papieżem. Gdy komuś pragniemy dodać odwagi, odwołujemy się do cnoty męstwa.

Jakiego człowieka nazywamy „odważnym”? Odpowiadając na to pytanie Ojciec św. Jan Paweł II zauważył, że zwykłe słowo to kojarzy się nam z żołnierzem broniącym swej Ojczyzny i narażającym się nawet na niebezpieczeństwo utraty zdrowia czy życia. Zdajemy sobie jednak sprawę, że również w czasach pokoju potrzebujemy męstwa. Dlatego też szanujemy i poważamy ludzi odznaczających się tak zw. „odwagą cywilną”: Takie świadectwo męstwa daje ktoś, kto z narażeniem własnego życia spieszy z pomocą innym ratując np. topiących się, spiesząc z pomocą podczas pożaru, powodzi czy innych klęsk. Tą cnotą odznaczał się św. Karol Boromeusz, gdy podczas epidemii w Mediolanie oddał się posłudze ludności. Z podziwem patrzymy także na wspinaczy zdobywających szczyt Everest, czy na kosmonautów udających się na księżyc. Różne są przejawy cnoty męstwa. Niektóre z nich są szeroko znane i cieszą się sławą. Inne są mniej znane, chociaż często wymagają jeszcze większej cnoty. W tym miejscu Ojciec św. zatrzymał się na kilku przykładach tej ukrytej cnoty męstwa, którą często możemy nazwać heroizmem. Na przykład gdy kobieta, matka licznej rodziny, oczekująca kolejnego dziecka sprzeciwi się kategorycznie tym wszystkim, którzy będą jej doradzać przerwanie ciąży. Choć zdaje sobie sprawę, że ta decyzja przysporzy jej,

mężowi i rodzinie, kłopotów, to jednak odpowiada stanowczo „nie”, ponieważ życie, które poczęła, jest dla niej zbyt drogie i zbyt święte, by ulec presji otoczenia, namawiającego ją do przerwania ciąży.

Inny przykład człowieka odważnego, to ktoś komu obiecuje się wolność lub łatwą karierę za cenę wyrzeczenia się własnych zasad lub nieuczciwego postępowania wobec siebie czy innych. Człowiek prawdziwie odważny i w tej sytuacji odpowie „nie”, mimo ponętnych obietnic czy pogroźek.

Jest wiele przykładów takiego męstwa, często heroicznego, o którym nie pisze się w gazetach i o którym niewiele wiadomo. Wie jednak o nich sumienie ludzkie i zna je Bóg.

„Tym wszystkim nieznanym odważnym pragnę złożyć hołd — powiedział Papież — Wszystkim, którzy mieli odwagę powiedzieć „nie” lub „tak”, nawet jeśli ich to kosztowało. Wszystkim, którzy w szczególny sposób dają świadectwo godności ludzkiej i głębokiemu humanitaryzmowi. Właśnie dlatego, że są nieznanymi, zasługują na hołd i szczególne uznanie”.

W dalszym ciągu swej katechezy Jan Paweł II, odwołując się do nauki św. Tomasza z Akwinu, powiedział, że cnotą męstwa odznacza się człowiek gotowy narazić się na niebezpieczeństwo i przeciwstawić się złu w obronie słusznej sprawy, prawdy, sprawiedliwości itd.

Cnota męstwa wymaga jednak zawsze przewyciężenia słabości ludzkiej, a zwłaszcza strachu. Człowiek bowiem z natury spontanicznie boi się niebezpieczeństwa, nieprzyjemności i cierpień. Trzeba więc szukać ludzi odważnych nie tylko na polach bitwy lecz i po szpitalach czy na łożu bolesci.

Takich ludzi można było spotkać w obozach koncentracyjnych i wśród deportowanych. Byli to autentyczni bohaterowie.

Strach odbiera często odwagę cywilną ludziom znajdującym się w klimacie gróźb, czy prześladowania. Szczególnie wartościowi są w tych momentach ludzie, którzy zdolni są przekroczyć tak zwaną barierę strachu i dać świadectwo prawdzie i sprawiedliwości. By zdobyć takie męstwo, człowiek musi w pewnym sensie przekroczyć granice swoich możliwości, przewyciężyć siebie samego, narażając się na niepewną sytuację, na to, że będzie źle widziany, że spotkają go nie przyjemne konsekwencje, obelgi, degradacja, straty materialne, a nawet więzienie czy prześladowanie. By zdobyć się na taką odwagę, człowiek musi oprzeć się na wielkiej miłości do prawdy i dobra, któremu się poświęca.

Męstwo idzie w parze ze zdolnością do poświęceń. Już starożytni bardzo cenili tę cnotę. Od czasów przyjścia Chrystusa cnota ta nabrała innego — ewangelicznego i chrześcijańskiego wymiaru.

Ewangelia skierowana jest do ludzi słabych, ubogich, cichych i pokornych, czyniących pokój i miłosiernych, a jednocześnie zawiera ustawiczną zachętę do odwagi, powtarzając: „nie lękajcie się”. Poucza, że za słuszną sprawę, za prawdę i sprawiedliwość trzeba umieć oddać życie:

W dalszym ciągu swego przemówienia Ojciec Święty ukazał postać św. Stanisława Kostki, jako człowieka młodego i odważnego, który zdolny był dla realizowania swoich dobrych celów oprzeć się z mocą presji otoczenia, i powiedział, że dzisiejsze pokolenie potrzebuje podobnych ludzi zdolnych do powtarzania ze świętym uporem: do wyższych rzeczy jestem stworzony, potrzebuje ludzi mocnych.

„Potrzebujemy męstwa, aby być ludźmi — powiedział Papież. Człowiek prawdziwie roztropny, to ten, kto posiada cnotę męstwa, podobnie

(Dokończenie na str. 10-ej)

ROK POLSKI

(Dokończenie)

Ciężką plagę stanowiły wilki, szczególnie agresywne w tym okresie rozpoczętej rui. Biada, komu droga wypadła nocą; a bywało niebezpiecznie wyjść z chaty o zmierzchu. Stada okrutnych rabusiów wpadały do wsi, podkopywały się pod chlewy i obory, ślepiami błyskały w mroku. Strach, strach. Bezradni wobec tej grozy i ciągłych szkód, ludzie wiejscy zwracali się o ratunek do Najmiłosierniejszej Instancji, do Matki Boskiej Gromnicznej. Stare legendy ukazują nam Panią Niebieskiego Dworu z gromnicą zapaloną w dłoni, strzegącą chat przed wilkami pośród mroźnej zawieruchy. To znów głodny i zły wilk, postrach okolicy, zdąża pokornie świętymi śladami, już obłaskawiony. Pani Gromniczna ratuje sierotkę zabłąkaną w borze, rozpędzając stado wilków gotowe pożreć dziewczynkę.

Dawne się zdają te wilcze historie, lecz czyż są istotnie tak dawne? Na Śląsku Cieszyńskim, w okresie pierwszej wojny światowej, gazda z przysiółka Witalusz, opodal Skoczowa, pojechał z synem w wilię Gromnicznej do lasu po drzewo. Zabawili się przydługo, mrok zeszedł i nim zdążyli z lasu wyjechać, zwęszyły ich wilki. Całe stado. Ścigani, ledwo że zdolali wpaść do kamiennej pasterkiej szopy, z jednej strony otwartej, i w tym miejscu rozpalili ogień. Wilki ognia się boją. W śmiertelnym strachu stary i młody przez całą noc dokładali drew, modląc się do Najświętszej Panny, a wilki z drugiej strony ogniowego wału czekały, rychło obłożonym paliwa zabraknie. Oj, kuso było z paliwem, spalili już wszystko, co w dzień narabali, potem, poszły deski z sań. potem płozy... Bogu dzięki, jednak starczyło ognia do świtu, a gdy się rozwidniło, wilki odeszy jak mary. Dzień nie pora dla nich. Gazda z chłopcem wsiedli na konia i co tchu do domu. W chacie nie było nikogo, bo gaździna poszła do Górek Wielkich na mszę świętą. Oni dwaj namodlili się przez tę noc jak nigdy w życiu, więc już do kościoła nie szli, pragnąc tylko jeść i spać. Znaleźli w piecu kiszki kaszane z podgardlem, podjedli zdrowo i legli w alkierzu. Obudził ich lament babski.

Gospodyni w izbie pyskuje, zawodzi: „O ja nieszczęsna boroczka, o ja sierota! Wczoraj mi wilki chłopa i syna zeżarły, a dziś jakaś paskuda przyszła i kiszki wyjadła!”

Czy to na skutek niewątpliwej zmiany klimatu, czy z winy nieustalanej długości — luty pełen jest przeciwieństw. „Podkuj buty — idzie luty” — powiada jedno przysłowie, a wnet drugie: „Na świętego Grzegorza idzie zima do morza”, dalej: „Na świętego Macieja — pierwsza wiosny nadzieja”, „Przy świętej Dorocie chusty schną na płocie”. Równocześnie zaś ocieplenie w pierwszej połowie lutego stanowi niechybną zapowiedź długotrwałych mrozów, i odwrotnie: „Kiedy na Gromniczną mróz, załaduj sanie, szykuj wóz”. „Kiedy na Gromniczną ciecze, zima się jeszcze przewlecze.” „Na Gromniczną niedźwiedź budę naprawia albo rozwała”. Jedno jest pewne: pod mroźną, lutową pokrywą czuć już potężne pulsowanie wiosny. W tym tajemnica sprzeczności.

Niegdyś na świętą Agatę był zwyczaj święcenia soli. Sól — symbol mądrości. „Wy jesteście solą ziemi”. Mądra i potężna była owa Sycylijska Agata, która przeniosła męczeństwo nad ponętą rzymskiego wielkiego świata. „Ani moc moja kamienia, ani ciało moje spiżowe” — skarżył się Hiob. Lecz wąż dziewczyna okazała się silniejsza od spiżu i miedzi, twarda jak kamień, noszący wspólne z nią imię. Stało się zaś tak, gdyż całkowicie zafała Panu.

Sól od najdawniejszych pogańskich czasów otoczona jest szacunkiem. Brak tego poszanowania mści się niezgodą w rodzinie. Chleb i sól streszczają w sobie wszystko, co dla ciała i ducha potrzebne. Przez podanie chleba i soli zawiera się trwałą przyjaźń.

Zarazem sól jest uosobieniem ziemi. Błogosławieństwo Kościoła udzielone w tym dniu soli obejmowało zatem świętą pokorną glebę-żywicielkę, całą nieobeszłą ziemię z jej kruszcami i ruudami, skałami i mokradłami, z piaskiem, ową sypką mąką klepsydry prawiaków. Sól święcona na świętą Agatę chroniła bydło od chorób, chatę od pożaru.

Zapusty, ostatki — to znów import włoski, przybyły w podróżnych „kufkach” królowej Bony. Lecz suro-

wy klimat polski nie dopuścił rozpowszechnienia się karnawału we właściwym włoskim znaczeniu tego słowa i z ogólnej zabawy ulicznej został tylko pański kulig. Piękny film, skrzący się od barw. Konie buchające parą, fantastycznie przystrojone w pióropiusze, chwasty, siatki spływające z zadów aż do sań. Sanie złocone, rzeźbione, sanie w kształcie łabędzia, sanie w kształcie orła, brzęczące janczarami uprząży, pełne rozspiewanych par, wlokące barwiste opony przez zaspę śniegowe. Na pierwszych saniach kapela: bębny, skrzypce, basy. Księżyc w pełni, ostre szafirowe cienie na oślepiającej bieli. Choć jasno jak w dzień, przodem pędzą konni z kagańcami. Krwawy odbłask różowi śnieg. Na twarzach jadących maski, pod narzuconymi futrami dziwaczne, pstre stroje. Kulig! kulig! Kraj biały, cichy, chaty uspione, podobne śnieżnym pagórkom, zdają się nie wiedzieć nic o obcym zjawisku, co niby gomon przelatuje mostki, strąca w pędzie okiść z drzew. W pobliskim dworze ujadają psy. Stróż nocny wali lagą w okiennice: — Wstawajta! Maszkary jadą! Już skręcili na groble! Więc światła w oknach, szum i ruch jak w ulu. Jejmość, jejmościanki stroją się na gwałt drżącymi z pośpiechu rękoma. Jakże tak? Nie dawszy znać? A nie godzi się... Kucharz nieci ogień w kuchni, pacholek czyni toż samo w sieni na wielkim kominie. Służba lata jak szalona. Pan domu już się przyodział i stoi na ganku, gładząc wąsa z satysfakcją. Muzyka z dala wydaje się nikła niby brzęczenie komara, wprędce rośnie, aż zagrzmi tuż, tuż... Już są! Zatlócony dziedziniec. Konie parszczą. Krzyki, śmiechy. Nie rozpoznasz, kto zacz pod maską. Kulig! kulig!

(Dokończenie na str. 10-iej)

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69

C.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki
Redaktor : Ks. A.J. Stopa
Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

(Dokończenie ze str. 9-ef)

Maska posiada szczególnie urok. Karnawał jest wymysłem italskim, lecz maska — zwyczaj ogólnoludzki, zawsze nęcący. Odejść od samego siebie, być, bodaj na krótki czas, kimś całkowicie odmiennym, działać nie ponosząc za czyny odpowiedzialności, przeobrazić się... Toż to przednia uciecha!

Wywrócili dom do góry nogami, wypili, zjedli, czym chata bogata, zostawiając próżne spiżarnie i piwnice. Potańczyli, jeśli w izbach mało miejsca, na majdanie. Konie pokarmione z ręki znów stoją przed gankiem, nim słońce wszędzie, trzeba odwiedzić jeszcze parę dworów. Bogatszy o sianie miejscowe, orszak wyjeżdża z opłotków, by zaraz popędzić w cwał. Kulig! kulig! Ochota rozsada serca.

Niedobrze, gdy tej ochoty zbyt wiele, gdy przebiera miarę. Wesołość przemienia się wtedy w ciężki czad, dur odbierający rozum i godność. Wszak w chwili takiej właśnie przebrałej miary ochoty powstała bezmyślnie piosenka, popularna przed stu laty:

*...Lazła niegdyś polska skóra —
darł ją ruski pazur,
Ale Polak ciął mazura — hej, nie
masz jak mazur!*

Stanął wąż kuligowy. Krótki czas zapustów minął jak z bicza wystrzeżli. Rozbawieni weselnicy ani się spostrzegli, gdy nadszedł Popielec. Proch jesteś i w proch się obrócisz!

Zapusty to pora zawierania małżeństw. Choć Wielki Post szybko minie, roboty polne mało zostawiają czasu na wesela. Polska była krajem rolniczym i rolniczy rozkład zajęć ustalał jej obyczaje... Ten, co w zapusty nie znalazł sobie żony, ta, co nie znalazła męża, stanowili przedmiot drwin. Piętnowano ich niepowodzenie przyczepianiem „klocka”. „Klocek” bywają różny, natu-

" LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

ry raczej mizernej: główka od śledzia, obgryziony kuper kapłona, strzępek sukna lub kawałek drewna. Zwyczaj nakazywał przyczepić ozdobę tak zręcznie, by delikwent nie spostrzegł zamachu. Wieleż uciechy przyczyniali stąpający dumnie sławetny pan radca lub wykrygowana strojnisia, nieświadomi, że na ple-

(Dokończenie ze str. 8-ef)

człowiek prawdziwie sprawiedliwy to również ten, kto posiada cnotę męstwa".

Na zakończenie Jan Paweł II zachęcił wszystkich by modlili się do Ducha Świętego o dar męstwa.

Gdy człowiekowi brakuje sił by przewyciężyć siebie samego, na rzecz wyższych wartości, jak: prawda, sprawiedliwość, powołanie, wierność małżeńska, wtedy potrzebuje on tego daru z góry, który każdego z nas uczyniłby człowiekiem mocnym i w odpowiednim momencie powiedział nam w głębi naszego serca: „odwagi”.

Po przemówieniu w języku włoskim Ojciec Święty streścił zasadnicze jego myśli w języku francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim i portugalskim.

Zwrócił się także do obecnych na audiencji Polaków:

„Moi Drodzy Bracia i Siostry,

Dzisiaj mówiłem wszystkim tutaj zgromadzonym o św. Stanisławie Kostce. Jest On bowiem żywym przykładem męstwa, zarówno cnoty męstwa jak i daru Ducha Świętego, który nazywa się darem męstwa. Bo cnota musi iść w parze z tym darem.

Święty Stanisław Kostka żył 400 lat temu, jednakże Jego postać jest tak samo wymowna, jak 400 lat temu. Odwołuję się do niej dzisiaj mówiąc na temat cnoty męstwa — to jest trzecia cnota główna, cnota kardynalna, o których mówię w czasie tych środowych audiencji.

Cieszę się, że mogę w czasie tych audiencji spotykać Was, Drodzy Rodacy, słyszeć Wasze słowa, Wasze pozdrowienia. Z jaką radością spotykam tutaj kapłanów, których sam wyświęciłem jeszcze w Krakowie. Bardzo Wam dziękuję za to, że przyjeżdżacie i życzę Wam, aby zarówno cnota męstwa jak i dar męstwa były udziałem naszego Narodu i naszej młodzieży.

Pan Jezus mówi stale do swoich uczniów: nie lękajcie się.

Niech te słowa trafiają do polskich serc i sprawiają, że nasze życie w

cach, zaczepiony o ubranie, dynda się fatalny klocek!

Rozhukaną wesołość niełatwo zgasić od razu, więc jeszcze w półpoście trzask rozbijanych na progach garnków przypomni minione uciechy. Również w półpoście przekupki odprawiały na rynku swoistą zabawę zwaną combrem.

Ojczyźnie i wszędzie na świecie będzie życiem godnym człowieka.

Szczęść Boże !”

Przemówienie Ojca Świętego według audycji Radia Watykańskiego.

RZECZY CIEKAWY

Najpierw był, oczywiście tramwaj konny. Pojawił się na 4 Avenue w Nowym Jorku w 1832 r. Był właściwie omnibusem na szynach. Nowojorczyki nazywali go... „Johnem Masonem” — jako że tak właśnie nazywał się prezes towarzystwa, któremu zawdzięczali powstanie owego cudu.

— o — o —

Pierwszy tramwaj w Europie ruszył w Anglii w 1860 r. W tym czasie w amerykańskich miastach funkcjonowało już jednak 40 linii tramwajowych, a w kilka lat później — nawet 120.

Również Warszawa — jak przystało na wielką metropolię zafundowała sobie konny tramwaj. Pierwsza linia powstała w 1865 r. i łączyła 2 dworce kolejowe po obu stronach Wisły: Wiedeński i Wschodni.

— o — o —

Pierwsza normalna linia tramwaju elektrycznego powstała w 1881 roku w Berlinie. Wkrótce potem produkcję wagoników elektrycznych oraz tramwajów rozpoczęto również w USA. Tramwaj, którego zmierzch wydawał się pewny znów odżył. Wystarczy powiedzieć, że gdy w 1890 roku spisano w USA tramwaje — doliczono się już 769 linii!

— o — o —

W 1883 r. tramwaje elektryczne wprowadzono również w Brukseli i Wiedniu. W 5 lat później — w Bydgoszczy, w 1897 — w Poznaniu, a w następnym roku — w Wałbrzychu i Grudziądzu. W Krakowie pojawiły się w 1901 r., w Warszawie zaś — dopiero w 1908. Czas był zresztą najwyższy, gdyż miasto osiągnęło już ponad 750 tys. mieszkańców i „napęd owsiany” stawał się po prostu anachronizmem.

Wspólny opłatek w Clermont-Ferrand

W niedzielę dnia 14 stycznia br., Stowarzyszenie katolickie „Chór Kościelny” urządziło wspólny opłatek dla tutejszej Polonii. Mile byli widziani wszyscy Goście, którzy przybyli z centralnej Francji na tę uroczystość. Uroczystość rozpoczęła się Mszą Św. w kaplicy u sióstr Niepokalanek, którą celebrował i kazanie wygłosił O. Krzysztof Szymecki. W kazaniu swym przypomniał, że Ojciec Św. Jan Paweł II mocą Swego pontyfikatu chce jakby podnieść cały świat do wiary, — do Boga i do życia z Bogiem. Mamy więc żyć tak jak Chrystus, życiem ziemskim a równocześnie życiem nieba. W czasie Mszy Św. były śpiewane kolędy. Kościółek był wypełniony wiernymi. Śpiew był huczny, wszyscy śpiewali. Było także sporo młodzieży.

Po nabożeństwie udali się na salę, gdzie już czekali na Gości. Sala pięknie udekorowana. Na scenie duża oświetlona choinka, a na stołach piękne bukiety kwiatów. Prezes p. Fijałkowski powitał wszystkich Gości. Przemówił O. Krzysztof Szymecki do zebranych. Po krótkiej modlitwie i poświęceniu opłatka wszyscy dzielili się opłatkiem składając sobie nawzajem życzenia.

W tej uroczystości — ze swoją skromnością, duszą wszystkich zebranych — był O. Krzysztof Szymecki. Nie tylko w tej uroczystości, ale wszędzie gdzie są Polacy. Stara się odwiedzić wszystkich, chorych i osoby starsze. Nigdy nie ma czasu dla siebie. W swym skromnym obejściu wyłaniają się wielkie czyny Jego dla bliźnich. Słusznie podkreślił na tej uroczystości w swoim przemówieniu p. mecenas dr B. Szpiega z Vichy, „z Ojcem Krzysztofem pójdziemy wszędzie, nawet na kraniec świata”. Przemówił także wiceprezes Amicale Franco-Polonaise z Vichy, p. Z. Lewandowski, składając życzenia noworoczne dla deportowanych i byłych żołnierzy, których było sporo na sali. Radość była wielka ze spotkania. Wszyscy byli na wesoło. Z dzieci Dawid i Izabela Fijałkowscy deklamowały piękne wierszyki, p. L. Doroszkowa zaśpiewała parę pastoralek. A największą uciechą był dla wszystkich akordeon na którym grał p. Jan Rode. Na stołach znalazły się: pączki, ciasta herbata, kawa, wino i inne przysmaki. Usługiwały w wesołym nastroju Panie ze Stowarzyszenia. Trzeba przyznać, że uroczystość o-



Dzieci polskie pozują do fotografii.

plątka była udana jak nigdy jeszcze dotychczas. Uczestnicy byli w wesołym nastroju aż do ostatka. W końcu wesoło potańczyli. I tu nasuwają się słowa: „gdy jestem sam mało siły mam, ale gromadka wesoła wszystkim podoła”. Widać, że wspólna praca wydaje owoce. Organizatorzy są zadowoleni. Chcą również przekazać młodszemu pokoleniu, to co nas trzyma przy wierze, przy Kościele i z Polską całą — nasze piękne i bogate tradycje polskie. E.D.



Środkowe stoły. W głębi Ojciec Krzysztof dzieli się opłatkiem.



LITURGIA NIEDZIELI

7 NIEDZIELA ROKU (Rok B)

18 lutego 1979

Antyfona na wejście (Ps 12,6)

Panie zaufałem Twemu miłosierdziu. Niech się cieszy me serce z Twojej pomocy, chcę śpiewać, Panu, który obdarzył mnie dobrem.

Modlitwa

Spraw, prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy w niestrudzonym poszukiwaniu, słowem i czynem spełniali to, co się Tobie podoba. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Sprawując te święte tajemnice z należnym Tobie, oddaniem Panie, pokornie Cię błagamy, aby dary, które składamy dla uczczenia Twego Majestatu, pomogły nam do osiągnięcia zbawienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię (Ps 9,2-3)

Opowiadam wszystkie cudowne Twe dzieła. Cieszyć się będę i radować Tobą, psalm będę opiewać na cześć Twego imienia, o Najwyższy.

albo: (J 11,27)

Panie, ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat.

Modlitwa po Komunii

Spraw, prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy osiągnęli pełnię zbawienia, którego zadatek otrzymaliśmy w tych tajemnicach. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I

Lz 43, 18-19. 21-21. 24b-25
Bóg odpuszcza grzechy

Czytanie z Księgi proroka Izajasza. To mówi Pan: Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu.

Lud ten, który sobie utworzyłem, opowiadać będzie moją chwałę.

Lecz ty, Jakubie, nie wezwałeś Mnie, bo się Mną znudziłeś, Izraelu.

Raczej Mi przykrość zadałeś twoimi grzechami, występkami twoimi Mnie zamęczasz. Ja, właśnie Ja prze-

kreślam twe przestępstwa i nie wspominam twych grzechów".

Oto słowo Boże.

PSALM

Ps 41 (40) 2-3, 4-5. 13-14 (R.: por 5b)
Uzdrow mnie, Panie, bo bardzo zgrzeszyłem.

Błogosławiony człowiek, który myśli o biednym, ocali go Pan w dniu nieszczęścia. Pan ustrzeże, zachowa przy życiu, uczyni szczęśliwym na ziemi i nie odda w moc jego wrogów.

Pan mu pomoże na łożu boleści, podczas choroby poprawi mu posłanie. Mówię: „O Panie, zmiłuj się nadę mną, uzdrow mnie, bo zgrzeszyłem przeciw Tobie!”

A Ty mnie podtrzymasz dzięki swej prawości i na wieki umieścisz przed Twoim obliczem. Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, aż po wszystkie wieki.

CZYTANIE II 2 Kor 1,18-22

Przez Chrystusa wypowiada się nasze „Amen” Bogu na chwałę

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia: Bóg mi świadkiem, że w tym, co do was mówię, nie ma równocześnie „tak” i „nie”. Syn Boży, Jezus, Ten, którego głosiłem wam ja i Sylwan, i Tymoteusz, nie był „tak” i „nie”, lecz dokonało się w Nim „tak”. Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie są w Nim „tak”. Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze „Amen” Bogu na chwałę.

Tym zaś, który umacnia nas wspólnie z wami w Chrystusie i który nas namaścił, jest Bóg. On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych.

Oto słowo Boże.

Alleluja, alleluja, alleluja. Pan posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność. *Alleluja, alleluja, alleluja.*

EWANGELIA

Mk 2, 1-12

Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów

✠ Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Gdy po pewnym czasie Jezus wrócił do Kafarnaum, posłyszeli, że jest w domu. Zebrało się tyle ludzi, że nawet przed drzwiami nie było miejsca, a On głosił im naukę.

Wtem przyszedł do Niego z paralitykiem, którego niosło czterech. Nie mogąc z powodu tłumu wnieść go do Niego, odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował, i przez otwór spuścili łożo, na którym leżał paralytyk. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”.

A siedziało kilku uczonych w Piśmie, którzy myśleli w duszy: „Czemu On tak mówi? On bluźni. Ktoż może odpuszczać grzechy, jeśli nie Bóg sam jeden?”

Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą, i rzekł do nich: „Czemu nurtujecie te myśli w waszych sercach? Cóż jest łatwiej powiedzieć do paralytyka: „Odpuszczają ci się twoje grzechy”, czy też powiedzieć: „Wstań, weź swoje łożo i chodź?” Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów (rzekł do paralytyka): „Mówię ci: Wstań, weź swoje łożo i idź do domu”.

On wstał, wziął zaraz swoje łożo i wyszedł na oczach wszystkich. Zdumieni się wszyscy i welbili Boga mówiąc: „Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego”.

Oto słowo Pańskie.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

Szymeon — Florian — Konrad — Leon — Ludmiła — Eleonora — Marta — Damian — Bogusz.

Uroczystości — Zebrania — Wydarzenia :

25 lutego — Niedziela Prasy Katolickiej.

4 marca — Zbiórka na Fundusz „Głosu Katolickiego”.

4 marca — Zebranie Związku KSMP w Bruay-en-Artois.

Od 24 marca do 8 kwietnia 1979 — Pielgrzymka do Ziemi Świętej (PZK).

Kalendarz historyczny :

1386 roku — Ślub Jadwigi z Jagiełłą.

1959 — Śmierć Zygmunta Krasińskiego.